

Dziennik Pociągu Sanitarnego Nr 73

Władysław Magowski

Pociąg wystawiony z pomocą Poznańskiego Czerwonego Krzyża i profesorów Uniwersytetu Poznańskiego liczy dwadzieścia dwa wagony i to: wagon obsługi kolejowej i składnica Czerwonego Krzyża, wagon składnica żywnościowa wojskowa i kancelaria, dwa wagony – mieszkania personelu, wagon magazyn przedmiotów i bielizny, wagon apteka i pokój opatrunkowy, cztery wagony dla ciężko chorych po dwanaście łóżek, wagon dla ciężko chorych z dziesięcioma łózkami, wagon kuchnia, wagon wóz lekarski i komendancki, cztery wagony jadalnie, cztery wagony dla lekko chorych, wagon węglarka.

Załoga liczy dwudziestu wojskowych, cztery siostry Czerwonego Krzyża, siedmiu profesorów Uniwersytetu Poznańskiego jako lekarzy i pielęgniarzy. Zespół lekarski to: komendant Magowski, prof. Kozłowski, prof. Bednarski. Zespół sanitariuszek to: Niegolewska, Bielińska, Grofińska, Gruberska. Pomocniczy zespół sanitarny to: prof. Malinowski, asystent Powarow, prof. Chrzęszcz i prof. Terlikowski.

Pociąg wyjechał dnia 27 lipca 1920 r. o godz. 9.30 wieczorem. Podróż do Warszawy odbyła się bez wszelkich przeszkód, trwała do godz. 4.30 po południu.

28 lipca

Po ogłoszeniu się w KGW oznajmiono, że postój potrwa co najmniej jeden dzień.

29 lipca

Z powodu fałszywych dyspozycji KGW, wysunięto nas na koniec Dworca Kowelskiego¹ w Warszawie, gdzie cały dzień przestaliśmy. Urządzenie ostateczne. Powietrze fatalne, cały dzień pada i wicher.

30 lipca

Wyjazd o godz. 12.30 w południe do Siedlec.² Powietrze nadal okropne. Przyjazd o godz. 7.45 wieczór. Po zgłoszeniu się w stacji zbornej następuje natychmiast ładowanie chorych i rannych, w stosunkach fatalnych się znajdujących, w okropnym deszczu. Praca wre całą noc. Większa część ma czerwonkę. Dwóch umiera w nocy.

31 lipca

Dalsze ładowanie. Razem około 200. Stosunki nader przykre. Chorzy znajdują się w stanie wprost opłakanym. Wyjazd o godz. 10.30 wieczór po wielkich trudnościach z dowództwem dworca.

1 sierpnia

Rano o szóstej zajeżdżamy do Miłosnej, drugiej stacji przed Warszawą, gdzie nas pięć godzin zatrzymują. Dopiero po telefonicznej rozmowie z generałem Zwierzchowskim³ jedziemy do Warszawy, skąd wyruszamy dalej po południu o godz. 6-jej. Psuje nam się piec i mocna obawa, że już więcej gotować na nim nie będziemy mogli. Na stacjach przyjmuje nas Czerwony Krzyż bardzo sownie.

2 sierpnia

Po długich i krótkich postojach na najrozmaitszych stacjach dobijamy szczęśliwie do Skalmierzyc, gdzie nas [nieczytelne – red.] uwaga pułkownik Niemojewski z żoną. Wyczuwa się natychmiast po przekroczeniu pasma granicznego zupełnie inne zaopiekowanie się chorymi, zupełnie inne poczucie obowiązków społecznych. Z obliczy żołnierzy tryska wdzięczność dla ofiarodawców. Mam możliwość telefonowania do mej najdroższej Halutki i powiadomienia jej o moim przyjeździe. Godzinę potem jesteśmy już w Ostrowie i mogę ku mej wielkiej uciesze

¹ Dworzec Kowelski powstał w latach 1878-1880. Został spalony przez Rosjan w 1915 r. Obecnie znajduje się tam dworzec Warszawa Gdańska.

² Prawdopodobnie załadowywano żołnierzy, którzy do 27 lipca walczyli pod Osowcem, Białymstokiem i Hajnówką. Polskie oddziały wojskowe przegrały te walki. Por.: P. Żarkowski, Polska sztuka wojenna w okresie bitwy warszawskiej. Front Środkowy w działaniach manewrowych w sierpniu 1920 roku, Warszawa 2000, s. 22.

³ Franciszek Zwierzchowski (1873-1949) – doktor medycyny, generał brygady, przyjęty do Wojska Polskiego w 1918 r. i mianowany komendantem Szpitala Zapasowego Nr 1 w Warszawie. W styczniu 1920 r. został szefem Departamentu Sanitarnego Ministerstwa Spraw Wojskowych.

i radości ucałować rączki mej drogiej Narzeczonej, z której twarzy radość z naszego spotkania wyczytać można.

Wszystkie siostry [Czerwonego Krzyża – red.] i profesorowie nadzwyczaj mili, serdecznie ją witają, z czego moje serce jak najmocniej się raduje. Spędzamy w towarzystwie pań z Zacharzewa i Czerwonego Krzyża Ostrowskiego kilka miłych chwil. Po wyładowaniu kilku chorych ponosi nas pociąg w stronę Krotoszyna, gdzie znów Czerwony Krzyż nas nadzwyczaj hojnie wita i częstuje, to samo dzieje się w Lesznie.

3 sierpnia

W nocy wyładowanie jednej części chorych z pociągu i dalsza podróż do Poznania, celem oddania reszty rannych. Wieczorem odchodzi pociąg do dezynfekcji i reperacji do warsztatów kolejowych.

4 sierpnia

Załatwiam sprawy służbowe, wszędzie widząc zadowolone twarze z powodu udanej pierwszej podróży. Telefonuję do domu, dowiaduję się ku memu wielkiemu smutkowi, że nie nastąpiło polepszenie w chorobie kochanego mojego Ojca. Wieczorem przyjeżdża Ania.⁴ Witam ją z uciechą wielką, dowiadując się od niej bliższych szczegółów o wszystkich w domu. Ze smutkiem żegnam ją, nie mając możliwości pojechania osobiście do domu.

5 sierpnia

Po załatwieniu wszystkich formalności i po przybyciu nowych sił, siostry Trojanowskiej i p. Wenera, wyjeżdżamy w ponowną podróż, żegnani serdecznie przez wszystkich, między nimi Wiesia. Zabieram ze sobą do Jarocina spotkanego w Poznaniu por. Bańczyka. Humory u wszystkich świetne, zespół dobrany. Proszę Bańczyka, aby zawiadomił o moim przyjeździe Zacharzewo. Mimo mej prośby tego nie uczynił. Przypadkowo stanęliśmy przed Ostrowem i telefonuję do Zacharzewa, dowiadując się, że nic nie wiedzą. Ponieważ jednak postój przed stacją potrwał długo, mógł mój najdroższy Halutek wraz z panią Marylą na czas przyjechać. Nie długie było nasze spotkanie, lecz tem miłsze dla mnie, bo zabrałem ze sobą przekonanie, że zostawiam w kraju serce kochające, które mnie nie opuści i w najkrytyczniejszej chwili, mimo zabiegów i kampanii ludzi, Bóg miły wie za co nienawidzących.. Że mnie wszyscy lubią i kochają, to dowód przybycia pani Kornobisowej i pani Nieli pieszo na dworzec, aby przynajmniej kilka słów ze mną zamienić i mnie pożegnać. Z żalem żegnam moje kochanie.

6 sierpnia

Po całodzienną podróżą przybywamy do Warszawy. Żadnych dyspozycji.

⁴ Anna Magowska, rodzona siostra autora.

7 sierpnia

Po osobistej interwencji w KGW przeznaczają nas do ewakuacji szpitali wojskowych w Warszawie. Zabieramy 332 chorych i rannych. W nocy wyjeżdżamy do Grudziądza.

8 sierpnia

Na stacji Łowicz stoimy całą noc.

9 sierpnia

Przed południem zajeżdżamy do Grudziądza, gdzie zostawiamy pół transportu. Okolica piękna, przez którą jedziemy. Cudnie położony Toruń, śliczna Wisła, niemniej otoczenie Grudziądza. Żyzne pola, dużo jezior, piękne majątki. Nad wieczorem dalsza podróż do Świecia, przy równie pięknej okolicy. Publiczność zachowuje się przy wyładowywaniu skandalicznie. Nie tylko że nie pomagają, lecz nawet przeszkadzają. Większa część Niemców. Kolarze niemieccy psują nawet wagony, aby w razie zajęcia [nieczytelne – red.] przez Niemców nie potracić miejsc.

10 sierpnia

Nad ranem wracamy do Grudziądza, a stamtąd, nie widziawszy miasta, do Warszawy.

11 sierpnia

Rano o 10-ej przybycie do Warszawy. Po południu translokacja pociągu na Dworzec Kaliski⁵ i natychmiastowe ładowanie chorych⁶. Parowóz, który nas przywiózł, odczepia nam magazyn i zabiera ze sobą. Mimo telefonowania do najrozmaitszych instancji, jak ministerstwo, prezydium policji, nie można go odnaleźć. Dopiero późnym wieczorem, krótko przed wyjazdem zjawia się nagle kolejarz, który prowadził parowóz i od razu znalazł się magazyn, szurnięty w rupiecie warsztatów kolejowych. Po załadowaniu 200 rannych i chorych wyjazd w nocy do Grudziądza.

12 sierpnia

Byliśmy przekonani, że transport pojedzie do Poznania, jak nam wcześniej przyrzeczono, a wszyscy tęskniliśmy do domu.

13 sierpnia

Przybycie do Grudziądza, wyładunek 100 rannych, a następnie dalsza podróż do Świecia z resztą chorych. P. Gorgowski z Belna ofiaruje nam centar kartofli.

⁵ Zbudowany w 1903 r. dworzec służący obsłudze podmiejskich pociągów do Kalisza.

⁶ Byli to żołnierze uczestniczący w obronie Warszawy. Por.: P. Żarkowski, op. cit., s. 33.

14 sierpnia

Nadchodzi wspaniała wiadomość o zwycięstwach naszych w okolicy Warszawy. Mimo to droga z Aleksandrowa do Włodawka niezupełnie pewna. Pociągi osobowe wstrzymane. Przyjeżdżamy po południu w sobotę na stację Aleksandrowo. Widzę szalone zaniepokojenie i nerwowość ogólną, dowiaduję się, że bolszewicy przeszli w kilka patroli przez Wisłę i są mniej więcej 10 km oddaleni. Zebrano naprędce kilkunastu żołnierzy, aby dalszemu pochodowi przeszkodzić. Z powodu tych wypadków powstała panika w miejscowym szpitalu, dlatego lekarze naczelnicy z Aleksandrowa i Ciechocinka zamierzali użyć mojego pociągu do ewakuacji. Nikt nie chciał mi jednak dać pisemnego rozkazu, bo ja, podlegając tylko KGW, nie chciałem ich usłuchać.

Wielka gromada kuracjuszy, szczególnie żydów, z Ciechocinka zjechała na dworzec i szturmują mój pociąg, aby ich zabrać do Warszawy. Powiedziałem tym paskudnikom kilka słów prawdy i wyrzuciłem żydów na peron.

Na rozkaz KGW miałem rano 15 sierpnia przejechać przez linię ostrzeliwaną przez artylerię bolszewicką. Strzelają źle i nic nam nie zrobili. Było to między Brzezią a Lubaniem, na drodze Toruń – Warszawa. Pociągi osobowe wstrzymano. Wieczorem przyjeżdżamy dość zmarnowani do Warszawy.

16 sierpnia

Rano dezynfekcja pociągu, bardzo przyzwoita. Po południu odjazd na Dworzec Kaliski, tam natychmiastowe zabieranie chorych i rannych. Ziemiarki na dworcu witają nas bardzo serdecznie. Z powodu przyczepienia nam ośmiu wagonów osobowych trwa ładowanie aż do 17 sierpnia wieczorem, poczem następuje odjazd w stronę Poznania, co nas kosztowało dużo próśb i zachodów. Z powodu ciągłego latania, starania się o wszystkie drobnostki, jestem jak z nóg zбитy. Mamy 583 chorych i rannych.⁷

18 sierpnia

Dzień bardzo uciążliwy. Roznoszenie jedzenia i staranie się o tylu chorych kosztuje całą załogę dużo ambarasu. Obiad wydajemy bardzo późno. Szczęśliwie wjeżdżamy wieczorem w regiony wielkopolskie, które nas tak sownie goszczą, że nie potrzebuję mieć obawy o wyżywienie mych chorych. W Zacharzewie zaanonsowałem telefonicznie mój przyjazd. Było naturalnie ogromne zdziwienie, niemniej jednak uciecha, że się zjawiłem. Jak przypuszczałem, przyjechały panie wszystkie na dworzec. Ponieważ pociąg mój nie miał wjazdu, wyskoczyłem z niego, aby jak najprędzej móc się z moją drogą Haluteczką zobaczyć i przywitać. Kochanie moje było bardzo uradowane z mojego przybycia, niemniej ja z tego

⁷ Ranni byli uczestnikami bitwy warszawskiej, oś natarcia znajdowała się na linii Warszawa-Siedlce. Por.: P. Żarkowski, op. cit., s. 108-109.

samego powodu. Halutek mój dobrze sobie wygląda i cokolwiek dumny ze stanowiska, jakie zajmuję i z opinii jakiej zażywam.

Po nadejściu pociągu, rozdaniu przywiezionego owocu, papierosów i kwiatów, po przywitaniu się z siostrami i profesorami, dowiaduję się, że pociąg stoi co najmniej do jutra rana, więc nie czekając długo zabieram się z paniami do Zacharzewa tak kochanego. Zdziwienie naturalnie niemałe na twarzy Ojca mego Kochania, gdy się zjawiłem. Serdecznie witany, musiałem dużo opowiadać. Dawno już nie przeżyłem tak miłych chwil, jak po powiedzeniu sobie dobranoc przez wszystkich, gdy mogłem z moim Kociątkiem posiedzieć sam na sam w długiej, serdecznej, miłością obopólną przepełnionej rozmowie. Mogliśmy swobodnie o wszystkim mówić i nie dłużyło się nam wcale. Były to od dłuższego czasu znów moje najładniejsze chwile, jakie przeżyłem w takiej harmonii duszy z moją Halusią. Późna już godzina rozłączyła nas.

19 sierpnia

Pożegnawszy się serdecznie i czule rano ze wszystkimi, wyjechałem na dworzec, myśląc, że natychmiast ruszymy. Nastąpiło jednak wyładowanie 150 chorych, a potem było dostatecznie dużo do pracy. Około południa zjawiły się nagle Halutka z siostrzyczkami, które wyszły na spacer i zobaczyły nasz pociąg. Uciechy z ponownego zobaczenia było wiele i przyrzekłem, że przyjdę na kolację. Halutka, widząc mnie z daleka, rzuciła ku wielkiemu zgorszeniu swoją pracę i przyleciała pędem naprzeciw. Jest tak miła, tak kochana, że brak mi słów na wyrażenie swych uczuć. Usłyszałem znów Jej milusi głos, choć musiałem się o to bardzo prosić, bo twierdzi ciągle, że ja nie lubię śpiewu, choć w rzeczywistości jest wprost przeciwnie.

Gdy siedziałem przy kolacji, zatelefonował nagle mój Marszałek, że za godzinę wyruszamy. Wiadomość ta była mnie bardzo niemiła, bo zacząłem się znów przyzwyczajając do miłych chwil spędzanych zawsze w Zacharzewie. Ku memu ogromnemu zadowoleniu i zarazem radości odprowadzili mnie wszyscy gremialnie do pociągu i zaczęli do odejścia pociągu. Wyjeżdżałem z zupełną otuchą w sercu.

20 sierpnia

W nocy wyładowanie jednej części chorych w Krotoszynie i Kościanie; kilku w Poznaniu, Gnieźnie, a resztę rano.

21 sierpnia

W Bydgoszczy. Na dworcach [nieczytelne – red.]. Spotkałem Jasia, który dobrze sobie wygląda. Dowiedziałem się też, że nastąpiło polepszenie w chorobie Ojca, co mnie niezmiernie ucieszyło, ponieważ nie miałem żadnych wiadomości z domu. W południe poszedłem odwiedzić inż. Gusza i dr Kag[nieczytelne – red.] rskiego, z którymi się już bardzo dawno nie widziałem. Po obiedzie poszliśmy wszyscy na miasto, celem obejrzenia ulic i zrobienia zakupów. Pociąg miał o piątej

odejść. Gdyśmy jednak zjawili się o naznaczonym czasie na dworcu, pociągu nie było. Wszyscy się sumitowali, że to nie ich wina i musieliśmy gonić bardzo niewygodnie towarowym pociągiem. Pociąg zdołano zatrzymać w Inowrocławiu. Byliśmy po tylu nieprzespanych nocach szalenie przemęczeni.

22 sierpnia

Po przybyciu do Poznania wciągnięto nas zaraz do warsztatów celem dezynfekcji i reperacji. Z powodu niedzieli nic nie zrobiono. Byłem u generała w G.K., a na obiad poszedłem z pp. Mieleckimi i dr. Niegolewskim do Bazaru. Było bardzo miło. Mimo braku dokumentów zdołałem po obiedzie wyjechać do domu. Przypadkiem znalazłem na dworcu w Szamotułach powózkę i wkrótce byłem w Lipnicy. Na mój widok ogromne zdziwienie i zarazem uciecha, bo właśnie toczyła się rozmowa o mnie. Była pani Kuleszowa z córkami. Wieczorem przyjechał jeszcze Mieczek z Tolą. W rozmowie przeszedł czas bardzo szybko. Ucieszyłem się ogromnie, że nastąpiło rzeczywiście polepszenie w stanie zdrowia mojego ukochanego Ojca.

23 sierpnia

Rychło rano pojechałem powozem do Poznania, spotkawszy się w drodze z Romanem Wy[nieczytelne – red.] i por. Fenrychem. Załatwiam najpilniejsze sprawy, mianowicie z generałem unormowanie stosunku wzajemnego między profesorami a mną. Potem wyjeżdżam jak najspieszniej do Ostrowa i idę pieszo do Zacharzewa, ażeby mojej drogiej Halutce zrobić jak najmilszą niespodziankę moim przybyciem, mimo strasznej aury. Zdziwienie było naturalnie ogromne, lecz radość mego Kochania tem większa. W miłej i serdecznej pogawędce zeszedł nam czas bardzo szybko i trzeba było uciekać na dworzec, aby oczekiwać mój pociąg. Halutek i pani Maryla odwiozły mnie na dworzec. Jechaliśmy tam godzinę w serdecznej harmonii, a potem musiały panie spieszyć z powrotem do domu. Haluteczka o tak złotym i serdecznym usposobieniu, że serce się raduje. Pociąg mój nadszedł dopiero o godz. 3.30. Wszystko w porządku.

24 sierpnia

Wstałem dość późno. Poznałem nową siostrę [Czerwonego Krzyża – red.], p. Hannę Turno ze Słomowa. Sympatyczne wrażenie. Nad wieczorem w Warszawie.

25 sierpnia

Stoimy jako rezerwa pociągów sanitarnych na posterunku VI. Odbieram dwa listy mej kochanej narzeczonej i jeden list z domu.

26 sierpnia

Reperacje w pociągu. Ogromny [nieczytelne – red.].

27 sierpnia

Załatwiam interesy po urzędach. Wieczorem idziemy na wspólną przechadzkę.

28 sierpnia

Staranie o uporządkowanie pociągu. Wieczorem zebranie wszystkich dowódców pociągów sanitarnych.

29 sierpnia

Rano Msza św. w kościółku na Woli, w którym w r. 1831 generał Sowiński przez Moskali zamordowany został, ponieważ kościoła i siebie Moskalom oddać nie chciał. W murach kościoła tkwi dużo kul armatnich wielkich i małych. Po południu ponowne zebranie w KGW Deszcz i wicher. Po zebraniu oświadczają, że pociąg mój o północy wyjeżdża do Białegostoku.⁸

30 sierpnia

O godzinie drugiej wyjazd przez Mińsk Mazowiecki i Siedlce.

31 sierpnia

Czeremcha, Bielsk do Białegostoku, stacji zbernej. Po drodze spotykamy mało uprawnych pól, a to z tego powodu, że w 1915 r. Moskale zabrali ludność ze sobą i dzisiaj znajduje się jeszcze na Sybirze. Mało wiosek i dworów zniszczonych przez nawałę bolszewicką. Szerokotorowa kolej budowana aż do Bielska, lecz nie używana ni razu. Nad krańcem Puszczy Białowieskiej przejeżdżamy, cudne okolice, romantycznie.

1 września

Postój na dworcu w Białymstoku. Zwiedzam miasto, strasznie brudne i strasznie żydowskie, mało ciekawe, budowane typowo po rosyjsku. Nie mogę z powodu braku poczty polowej i zwyczajnej wysłać choć kilku słów mej Haleczce.

2 września

W południe zaczynamy ładować chorych, w tym dość dużo bolszewików, ogromnie zbiedzonych, spokojnych i wytrzymałych na wszelkie rany i niedogody. Załadowani wyjeżdżamy z powrotem do Warszawy, zawsze z myślą o powrocie do Poznania.

3 września

Na stacji w Siedlcach spotykamy sztab Konarzewskiego⁹ i znajomego szefa sanitarnego Krzyżagórskiego, który mnie natychmiast ofiarowuje miejsce adiutanta. Wolę jednak na razie pozostać w pociągu. W nocy jedziemy dalej.

⁸ Bitwa o Białystok toczyła się 22 sierpnia, zakończyła się przejściem miasta przez polskich żołnierzy. M. Gajewski, Największa bitwa w dziejach miasta. Białystok 22 VIII 1929, Białystok 2010, s. 32-33.

⁹ Daniel Konarzewski (1871-1935), generał dywizji Wojska Polskiego, od kwietnia 1920 r. dowodził Okręgiem Generalnym „Białystok”.

4 września

Rano ryczło w Warszawie. Mimo próśb nie mamy możliwości pojechania do domu. Załatwiamy najpilniejsze interesy, piszemy listy. Wielką radość sprawił mi list mego Złotcia, nadzwyczajnie miły i serdeczny; miałbym ochotę natychmiast pojechać do Zacharzewa, lecz trudno, trzeba odczekać końca chwili strasznej.

5 września

Jestem w mieście celem załatwienia sprawy pomiędzy profesorami a mną, spowodowanego uzurpowaniem sobie praw wcale im nie przysługujących. Nie zastają jednak nikogo z mych przełożonych w biurze. Idę na Mszę do kościoła św. Krzyża.

Po obiedzie idę z wszystkimi siostrami zwiedzić Pragę i okolice. W Zamku, w którym za czasów okupacji niemieckiej mieszkał generał Hans Beseler, mieszczą się teraz biura. Meble prawie wszystkie wywiezione, śliczne tarasy z widokiem na Wisłę. Most Kierbedzia, ślicznie budowany, jeden z największych, jakie widziałem. Następnie wstąpiłem do kościoła Pijarów (gotyk), stojącego tuż obok Katedry, którą związano gankiem nad ulicą z Zamkiem. Robi wrażenie, jest piękna. Idziemy ulicą Kanoniczną ze starodawnymi domkami, wejściami i napisami na rynek, który przenosi nas w czasy zygmunto-wskie. Widzimy tam dom Fukiera z wielkimi piwnicami, ogromnymi sklepieniami. Wąski o czterech oknach, lecz czteropiętrowy i idący w tył, dom książąt Mazowieckich, gdzie mieści się obecnie wspaniałe muzeum, i wiele innych typowych, ślicznych domków. Panuje wszędzie wzorowa czystość. Należy podobno dzisiaj do dobrego tonu posiadać dom w tej okolicy. W powrotnej drodze [nieczytelne – red.] się obok statui Zygmunta III. Wieczorem z mostu Kierbedzia wspaniały widok na Wisłę i jej wybrzeże, na płynące statki i motorówki, także na most Poniatowskiego na pół spalony. W nocy o dwunastej wyjeżdżamy nagle do Lublina.

6 września

Jesteśmy cały dzień w drodze. Powietrze ogromnie brzydkie. Gościmy u nas generała Latour.¹⁰

7 września

W południe zajeżdżamy do Lublina. Pada strasznie, że z pociągu wyjść nie można. Po południu odwiedza nas generał Dąbrowski z adiutantem. Bardzo mu się u nas podoba. Przyjmuje zaproszenie na herbatkę i siedzi przynajmniej dwie godziny. Przynajmniej nam, że poślą nas do Poznania. Ciekaw jestem, czy życzenie to, przez nas wszystkich upragnione, się spełni.

¹⁰ Stefan de Latour (1866-1923), generał brygady Wojska Polskiego.



Władysław Magowski w okresie komendantury Pociągu Sanitarnego Nr 73

8 września

Teraz leje formalnie, mimo to korzystamy z okazji, aby miasto obejrzeć. Śródmieście oddalone dość znacznie od dworca. Najszersza ulica, Krakowskie Przedmieście, bardzo ładna, z pamiątkową tablicą Unii Lubelskiej, kilkoma gmachami urzędowymi. Katedra bardzo obszerna z pięknymi olejnymi obrazami i malaturami. Przepływa Bystrzyca, niewielka rzeka. Śliczny widok na okolicę.

9 i 10 września

Zaczynam się strasznie nudzić, ponieważ brak pracy, co fatalnie oddziałuje na moje usposobienie. Wszystko mnie drażni. Obyśmy jak najspieszniej wyjechali do Poznania.

11 września

Prof. Malinowski i [nieczytelne – red.] wyjeżdżają, tak, że towarzystwo się pomniejsza liczebnie, lecz poprawia się nam bez nich humor, ponieważ nie zarzucają już dziecinnyymi wprost zapytaniami. Po południu idę na daleki spacer, wstępuje na mleko do gospodyni wiejskiej i wracam zadowolony.

12 września

Robią znów nadzieję, że pojedziemy do Radomia, a stamtąd do Wielkopolski. Zdaje się, że we wszystkie obietnice już wierzyć nie można. Idę na sumę do katedry. Podoba mi się nadzwyczajnie kazanie, wygłoszone specjalnie dla ludu. Po południu słuchamy wykładu prof. Kozłowskiego z historii polskiej, a po kawie, ponieważ pada, czytamy wspólnie. Dzień przeminął w rzeczywiście świątecznym nastroju.

13 września

Mam wielką chęć napisania choć kartki do mojej drogiej Halutki, lecz pociesza ją mnie, że jutro wyjedziemy do Poznania.

14 września

Spodziewany wyjazd odłożono na jutro. Szkoda.

15 września

Już ryczo rano zaczynamy się ładować z przeznaczeniem do Poznania. Oby się tylko sprawdziło. Ogromnie się cieszę. Musimy jednak wstąpić do Warszawy, ponieważ nasz ogólny przełożony chce rozstrzygnąć sprawę pomiędzy profesorem a mną.

Streszczenie

Autorem dzienników z I wojny światowej i wojny bolszewickiej jest Władysław Magowski. W 1911 r. rozpoczął studia lekarskie w Monachium, po czym kontynuował je w Berlinie i Lipsku. Po wybuchu I wojny światowej został zmobilizowany jako podlekarz do armii pruskiej. Po zakończeniu I wojny światowej uczestniczył jako lekarz w powstaniu wielkopolskim i wojnie bolszewickiej. W 1921 r. dokończył studia lekarskie we Lwowie. W dalszych latach pracował jako okulista w Poznaniu, m.in. jako ordynator zorganizowanego przez siebie oddziału okulistycznego wojewódzkiego szpitala dziecięcego. Jako lekarz uczestniczył w kampanii wrześniowej 1939 r. Zwolniony z niewoli niemieckiej, podczas okupacji hitlerowskiej działał w konspiracji i zajmował się działalnością charytatywną.

Abstract

The notes of two wars by Władysław Magowski (1890-1961):
The surgeon's assistant's diary written during the Universal War;
The log of sanitary train No. 73

The author of the diaries of World War I and the Polish-Bolshevik war is Władysław Magowski (1890-1961), who studied medicine in Munich, Berlin and Leipzig. After the outbreak of the World War First, he was conscripted into the Prussian army as a doctor. After the end of the World War First, he participated in the Wielkopolska Uprising and the Polish-Bolshevik war, also as a doctor. He completed his medical studies in Lviv in 1921. In the subsequent years he worked as an ophthalmologist in Poznan, among others, as the senior registrar of the ophthalmological ward at the Provincial Children's Hospital.

Słowa kluczowe: historia, dwudziesty wiek, lekarz, wojna światowa, wojna polsko-rosyjska, bitwa warszawska

Keywords: history, twentieth century, doctor, world war, Polish-Russian war, battle of Warsaw